Sportowe zmagania strzelców klasycznych




Zawody w strzelectwie tarczowym może nie przynoszą tyle adrenaliny co dynamiczna „walka” IPSC, ale co nieco emocji dostarczają. Doskonała statyka, celne oko, dobra broń i odpowiednio dobrana amunicja to podstawa sukcesu. Aby był on pełny, trzeba doznać też trochę strzeleckiego szczęścia, a z tym jest różnie. Staram się uczestniczyć w ważniejszych imprezach, jak tylko mam okazję i czas to staję do walki o punkty, ze zmiennym szczęściem zresztą. Wynik jest ważny, ale chyba nie najważniejszy, wydaje mi się, że sama wola uczestnictwa w zmaganiach ma największe znaczenie. Tak się złożyło, że z kolegami ze Szczecina regularnie podróżujemy na zawody w różne rejony kraju. Z jedną grupą strzelców wędruję na rozgrywki dynamiczne, a z drugą na tzw. „tarczówkę”. Tak jest już od wielu lat, i to dzięki zasłudze i szczególnej „aktywności” władz miasta Szczecina. Niestety, my szczecińscy strzelcy sportowi, aby wziąć udział w poważnych zawodach

musimy na nie wyjeżdzać poza nasze miasto, Szczecin strzelnicy sportowej godnej dużej aglomeracji miejskiej nie posiada i trudno przewidzieć, kiedy ona powstanie. Przy okazji wyjazdów rozwijamy nasze
turystyczne zacięcie i poznajemy uroki naszego
kraju.

Są też inne dobre strony tej nieciekawej sytuacji, mamy szansę otrzymać dodatkowe wyróżnienia za szczególne zasługi dla rozwoju turystyki, kolei państwowych, zarządów dróg publicznych, a nawet płatnych autostrad. Może ktoś kiedyś doceni nasze wysiłki w tej materii. Tym razem z kolegami wybrałem się na 10-tą już edycję Pucharu Prezydenta RP do Słupska. Organizatorem tych corocznych zawodów jest słupski Klub Strzelecki "GryfSłupski". Zawody przeprowadzono na klubowej strzelnicy krytej i strzelnicy szkoły policyjnej. Na strzelnicy policyjnej niezbyt fortunnie rozwiązano sprawę oświetlenia, nie pomaga ono zbytnio w strzelaniu dokładnym, być może jest to przyczyną nie najwyższych

wyników. Jak zwykle na ta imprezę zjechało wielu strzelców, chętnych

na zdobycie trofeum i pozycji w strzeleckim światku. Najbardziej obłożonymi konkurencjami podobnie jak w ubiegłym roku były, Pistolet centralnego zapłonu i Pistolet sportowy. Znacznie mniej osób startowało w konkurencjach Pistoletu dowolnego, Pistoletu pneumatycznego i Karabinka sportowego.

Druga połowa tego roku nie była dla mnie szczęśliwa, poważny uraz nogi wykluczył moją aktywność w zmaganiach dynamicznych, pozostało mi więc na razie strzelectwo statyczne. Ze smutkiem muszę przyznać, że zbytnią formą nie mogę się pochwalić, ale przynajmniej starałem się jak mogłem. Co
prawda jak zwykle kilka błędów popełniłem. Więc po kolei, najpierw Pistolet centralnego zapłonu, może wynik nie był opłakany, ale trudno uznać go za dobry, strzeliłem tylko w normie srebrnej odznaki, czyli znacznie poniżej moich możliwości. Nie wiem sam dlaczego ponownie startowałem z Glockiem, a posiadam

przecież bardziej usportowioną broń, moja wina

jak nic. Głock to bardzo dobry pistolet, ale nie do tej konkurencji. Rewolwer centralnego zapłonu to już całkowita porażka, co mnie podkusiło aby startować z „siłą magnum" z trzy calową lufą w konkurencji

tarczowej. Mało tego, po ostatnich zawodach obronnych IDPA

nie przestawiłem przyrządów celowniczych, a miałem je ustawione na 15 metrów, aż wierzyć się nie chce jaką masakrę odstawiłem. Jedynie w Pistolecie sportowym wyszedłem z honorem, strzeliłem w miarę przyzwoicie w normie złotej odznaki. Muszę sobie jakąś karę wymyśleć za taki Bangladesz jaki odstawiłem, najlepiej byłoby pobiegać koło bloku

z 20 okrążeń, ale nie mogę biegać, chodzę jeszcze o kuli więc dobre ciasteczka odstawię za karę. Kolega Karol,
utalentowany strzelec statyczny jak by nie było, też się nie popisał, z Waltherem GSP na rachityczne kulki kalibru 7.65 powinien strzelić znacznie lepiej.



